

Nr. 7-C. ROK I ■ WYDANIE NIEMIECKO - POLSKIE (C) ■ CENA 60 GR.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—

" półroczna " " " zł. 3.50 " " zł. 7.— " " zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: WARSZAWA, UL. WALICÓW 3—4.
 (Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
 Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



DIE HUNDERTJÄHRIGE AM MIKROPHON:

„So liebe Frau, nun erzählen Sie mal fix ihren
 Lebenslauf, wir haben nur 3 Minuten Zeit.“

(„Jugend“)

STULETNI (STARUSZKA) PRZED MIKROFONEM.

„A więc, droga pani, proszę teraz szybko opowiedzieć
 bieg swego życia, mamy tylko 3 minuty czasu“.

(Z tyg. „Jugend“)

DIPLOMATISCHE AUSKUNFT.

Als der König Georg III. von England im Jahre 1804 Anfälle von Geistesverwirrung zu zeigen anfang, verbreitete sich in Paris das Gerücht, er wäre gestorben. Ein Pariser Bankier, dem aus Börsenzwecken viel an der Richtigstellung dieses Gerüchtes gelegen war, bat schriftlich den Minister Talleyrand um eine Audienz, die ihm auch gewährt wurde.

„Was halten Exzellenz von dem in Paris verbreiteten Gerücht? Ist Georg III. tot oder nicht?“

„Mein Herr“, entgegnete Talleyrand ernst, „ich brauche in dieser Angelegenheit nichts zu verheimlichen und wäre erfreut, wenn Ihnen meine Mitteilung was nützen könnte.“

„Ah, Exzellenz haben mir etwas mitzuteilen?“

„Gewiss, aber nur unter dem Siegel des strengsten Geheimnisses.“

„Exzellenz können versichert sein, dass...“

„Gut. Hören Sie also! Die einen behaupten, der König Georg von England sei tot, die anderen, er lebe noch; was mich betrifft, so glaube ich weder das eine noch das andere. Dies sage ich Ihnen aber nur im Vertrauen und bitte, mich mit dieser Auskunft niemand gegenüber blosszustellen.“

Der Bankier wusste genug. Er hütete sich natürlich, das Ergebnis seiner Unterredung mit Talleyrand der Öffentlichkeit preiszugeben.

SPITZFINDIG.

Jokus ist der Fälschung chemischer Produkte angeklagt und wendet sich vor Gericht an den Vorsitzenden: „Herr Richter, verstehen Sie etwas von Chemie?“

„Nein, dazu ist der Herr Sachverständige da.“

„So! Herr Sachverständiger, wissen Sie Bescheid im Gesetzbuch?“

„Nein, dafür ist ja der Vorsitzende da.“

„Nun sehen Sie, Sie verstehen nichts vom Strafgesetzbuch und der Herr Richter nichts von der Chemie, aber ich armer Teufel soll beides wissen.“

ARNOLD WINKELRIED.

Im Jahre 1886 kam Herzog Leopold von Oesterreich mit mehr als tausend Ritters in die Schweiz. Bei Sempach erwarteten ihn die Eidgenossen. Leopold stellte seine Ritter in eine Reihe mit vorgehaltenen Spiessen wie eine echerne Mauer auf. Die Eidgenossen griffen die Feinde mutig an, konnten aber durch den Eisenwall nicht durchdringen und wurden immer wieder mit grossen Verlusten zurückgeschlagen.

Da sprang Arnold Winkelried, ein Bürger aus Unterwalden, hervor und rief: „Ich will euch, liebe Eidgenossen, eine Gasse machen; gedenket meiner Kinder!“ Mutig führte er seine Mitbürger den Feinden entgegen. Als er diese erreicht hatte, warf er seine Waffe weg, umfasste mit seinen starken Armen so viele Spiesse, als er nur konnte und drückte sie sich in die Brust.

In die Lücke, die in den Reihen der Feinde entstanden war, drangen die Schweizer über den Leichnam ihres tapferen Mitbürgers und töteten alle Ritter und auch den Herzog Leopold von Oesterreich.

DYPLOMATYCZNA INFORMACJA.

Gdy król angielski Jerzy III-ci zaczął w r. 1804 wykazywać objawy (napady) pomieszanja zmysłów, rozpowszechniła się w Paryżu pogłoska, jakoby on umarł. Później bankier paryski, któremu dla celów giełdowych bardzo (wiele) zależało na sprawdzeniu tej pogłoski, poprosił na piśmie ministra Talleyrand'a o audjencję, która mu też została udzielona.

„Co ekscelencja sądzi o pogłosce rozpowszechnionej w Paryżu? Czy Jerzy III-ci umarł (jest martwy) czy też nie?“

„Panie“, odparł poważnie Talleyrand, „nie mam potrzeby zataić czegoś w tej sprawie i cieszyłbym się, gdyby moja informacja mogła panu być czemś pożyteczną.“

„Ach, ekscelencja ma mi coś do zakomunikowania?“

„Pewnie, ale pod warunkiem (dosł.: pieczęcią) najściślejszej tajemnicy.“

„Ekscelencja może być zapewniona, że...“

„Dobrze. A więc słuchaj pan! Jedni utrzymują, że król angielski Jerzy umarł, drudzy, że on jeszcze żyje; co się tyczy mnie, to nie wierzę ani w jedno ani w drugie. Ale powiadom o panu tylko w dyskrety i proszę nie kompromitować mnie wobec nikogo tą informacją.“

Bankier wiedział dosyć. Strzegł się naturalnie podania do wiadomości publicznej rezultatu swojej rozmowy z Talleyrandem.

PRZEBIEGŁY.

Jokus jest oskarżony o fałszowanie produktów chemicznych i zwraca się w sądzie do przewodniczącego:

„Panie sędzio, czy zna się pan nieco na chemii?“

„Nie, do tego jest tu pan rzeczoznawca.“

„Tak! Panie rzeczoznawco, czy orientuje się pan w kodeksie (księdze praw)?“

„Nie, nato jest wszak tu przewodniczący.“

„No widzi pan, pan nie zna wcale kodeksu karnego, a pan sędzia nie zna wcale chemii, ale ja, nieborak, mam znać jedno i drugie.“

ARNOLD WINKELRIED.

W roku 1886 książę Leopold Austriacki przybył z tyśiącem przeszło rycerzy do Szwajcarii. Przy Sempach oczekiwali go Szwajcarzy (związkowcy). Leopold ustawił swoich rycerzy w jeden rząd z wymierzonymi dzidami, jak spichowy mur. Związkowcy natarli mężnie na wrogość, nie mogli jednak się przedrzeć (przeniknąć) przez żelazny wał i raz po raz byli odpierani z wielkimi stratami.

Wówczas wyskoczył Arnold Winkelried, obywatel z Unterwalden i zawołał: „Utoruję wam, drodzy związkowcy, drogę (ulicę); pamiętajcie o moich dzieciach!“ Mężnie poprowadził swoich współobywateli przeciwko wrogom. Kiedy dotarł do nich (osiągnął ich), odrzucił swoją broń, ogarnął swoimi silnymi ramionami tyle dzid, ile tylko mógł i wsadził je sobie w pierś. W lukę, która powstała w szeregach nieprzyjaciół, wdarli się Szwajcarzy po trupie swego walecznego współobywatela i zabili wszystkich rycerzy i również księcia Leopolda Austriackiego.

DER JAPANER.

Diese Geschichte erzählte mir ein deutscher Offizier, der die China-Expedition im Jahre 1900 mitgemacht hatte. Auf dem eiligen Vormarsch zur Befreiung der belagerten und schwer bedrängten Gesandtschaften in Peking erreichte die Reiterei die Stadt. Die Chinesen verliessen die Mauern und flohen, als sie europäische Kavallerie anrückten sahen, aber die mächtigen Tore waren verschlossen, die berittenen Truppen konnten nicht weiter. Es galt das nächste Tor zu sprengen, aber Artillerie oder Pioniere waren nicht zur Stelle.

Schliesslich wurde eine hinreichende Menge von Schiesspulver zusammengebracht und in kleinen Säcken an den verschlossenen Torflügeln aufgehäuft, aber auch eine Lunte war nicht vorhanden, um das Pulver aus der Entfernung zur Entzündung zu bringen. Das Kommando war in Verlegenheit. Da sagte ein junger japanischer Kapitän: „Wenn Sie erlauben, meine Herren, so ist das leicht zu machen.“ Er stieg vom Pferde, das er einem seiner Leute überliess, zog eine silberne Dose aus der Brusttasche, entnahm ihr eine Zigarette, suchte aber in seinen Taschen vergeblich nach Streichhölzern. „Würde einer der Herren vielleicht so liebenswürdig sein, mir Feuer zu geben?“ fragte er, nahm die bereitwillig gereichten Streichhölzer, zündete die Zigarette an und schritt gelassen auf die Pulversäcke zu. Alle Blicke verfolgten gespannt, was er tun würde. Am Tor angekommen, drehte er sich um, nahm die Zigarette aus dem Mund, grüsst mit eleganter Verbeugung nach allen Seiten, drehte sich wieder um, steckte die brennende Zigarette in den Mund und senkte den Kopf mit ihr in einen der Pulversäcke...

Das Tor war gesprengt.

WAS IST SCHNELLIGKEIT?

Ein Reporter sollte in einer Versammlung die Rede eines Redners aufnehmen, der durch seine Nervosität nicht minder bekannt war als für sein oratorisches Talent. Er setzte sich mit Bleistift und Notizbuch in die erste Reihe und stenographierte von Anfang an eifrig mit. Der Redner hatte ihn gleich bemerkt und warf von Zeit zu Zeit Blicke zu ihm hinüber.

Jedermal stellte er fest, dass der Reporter mit ihm Schritt hielt, und nach jedermal beschleunigte er das Tempo. Aber der Reporter liess sich nicht aus dem Konzept bringen. Schliesslich wurde es dem Redner zu bunt; er lehnte sich über die Tribüne und schrie den Reporter an: „Nicht so schnell! Ich kann nicht mitkommen!“

CO TO JEST SZYBKÓŚĆ?

Pewien reporter miał stenografować na zebraniu mówcy jednego mówcy, który był również znany ze swojej nerwowości jak ze swego talentu krasomówczego. Usiadł z ołówkiem i notatnikiem w pierwszym rzędzie i zaczął gorliwie stenografować od początku. Mówca zauważył go od razu i od czasu do czasu rzucał spojrzenia w jego stronę.

Za każdym razem stwierdzał, że reporter dotrzymywał mu kroku, i za każdym razem przyspieszał tempo. Ale reporter nie dał się zbić z tropu. W końcu mówca miał tego dość; przechylił się przez trybunę i krzyknął na reportera: „Nie tak prędko! Ja nie mogę nadążyć!“

JAPONCZYK.

Niniejszą historję opowiedział mi pewien oficer niemiecki, który uczestniczył w ekspedycji chińskiej w r. 1900. W pospiesznym marszu dla oswobodzenia obleganych i znajdujących się w ciężkiej sytuacji poselstw (europ.) w Pekinie konnica dotarła do miasta. Chińczycy opuścili mury i pucielali, gdy ujrzyli nadciągającą kawalerję europejską, ale późniejsze wrota były zamknięte i konne wojska nie mogły (posuwać się) dalej. Należało wysadzić najbliższe wrota, ale artylerji czy saperów nie było na miejscu.

W końcu zebrano wystarczającą ilość prochu strzelniczego i nagromadzono w małych workach przy zamkniętych wrotach, ale również lontu nie było, aby spowodować z odległości zapalenie prochu. Dowództwo było w kłopotcie. Wówczas pewien młody kapitan japoński powiedział: „Jeżeli pozwolicie, moi panowie, można to łatwo zrobić.“ Zsiadł z konia, którego oddał jednemu ze swoich ludzi, wyciągnął z kieszeni na piersi srebrną papierosnicę, wyjął z niej papierosa, szukał jednak po kieszeniach nadaremnie zapalek. „Czy który z panów byłby tak uprzejmy dać mi ognia?“ zapytał, wziął usłużnie podane zapalki, zapalił papierosa i spokojnie zbliżył się do worków z prochem. Wszystkie spojrzenia śledziły z napięciem, co on uczyni. Przybywszy do bramy, odwrócił się, wyjął papieros z ust, zaszalutował z eleganckim ukłonem na wszystkie strony, odwrócił się znowu, włożył palący się papieros do ust i zanurzył swoją głowę wraz z nim w jednym z worków z prochem...

Brama została wysadzona.



DER ERSTE SCHULGANG.

Der kleine Emil: „Das nennt sich nun erste Klasse... Holzbänke!“

(Berl. III. Ztg.)

Pierwszy raz (dosł.: pójdzie) do szkoły.

Młody Emil: „I to się nazywa pierwsza klasa... Drewniane ławki!“

DER RETTENDE GEDANKE.

Vor vielen, vielen Jahren, als junger Journalist, bekam ich einmal von meinem Chef den Auftrag, gelegentlich eines interessanten Prozesses zur Gerichtsverhandlung in eine Provinzstadt zu reisen, als „unser Sonderberichterstatte“. In der Eisenbahnsass ich zufällig im selben Coupé mit dem alten Advokaten, der als Verteidiger in diesem Prozess mitwirkte und ebenfalls zur Verhandlung fuhr. Dieser alte Herr war einer der ausgezeichnetsten Verteidiger in Strafprozessen (später wurde er unter Franz Joseph Justizminister) — und war daher bekannt, dass er die besten sogenannten rettenden Gedanken hatte. Er sprach von den interessanten Fällen seiner langen Praxis, besonders davon, wie er unrettbar Angeklagten durch irgendwelche schlaun juristischen Kniffe geholfen hatte. Auf die Frage, welches der beste juristische Gedanke in seinem Leben gewesen wäre, erzählte er mir die folgende Geschichte:

„Eines Tages kommt zu mir ins Bureau ein gut aussehender junger Mann, und nachdem er schön begrüßt hat, beginnt er plötzlich krampfhaft zu schluchzen. (In meiner Praxis beginnt jeder zweite Klient in dieser Weise die Unterhaltung.) Ich warte ab, bis er sich beruhigt hat. Er erzählte mir seinen Fall:

„Ich bin Beamter bei der X-Bank. Habe hunderttausend Gulden unterschlagen. In acht Tagen ist Revision. Dann entdecken sie es, zeigen mich an und lassen mich ins Gefängnis sperren. Das will ich nicht abwarten. Ich bin Sohn einer ehrbaren Familie. Vor dem Selbstmord komme ich zu Ihnen, um Rat. Helfen Sie mir.“

„Hier ist nur eine Hilfe möglich“, sagte ich zu ihm. „Und dazu brauchen Sie meine Kunst nicht. Gestehen Sie alles Ihrer Familie, damit sie das Geld zurückgibt. Sie aber legen das Geld wieder hübsch in den Schrank zurück, aus dem Sie es gestohlen haben.“

Wieder brach er in Tränen aus: „Meine Familie ist arm. Ich erhalte sie alle. Ich habe nicht einen einzigen wohlhabenden Verwandten. Ich bin verloren.“

Lange ging ich schweigend im Zimmer auf und ab und zerbrach mir den Kopf, was hier zu tun sei. Der junge Mann folgte zweifelt mit dem Blick meinen Schritten und wartete auf die Rettung.

„Ich werde es versuchen“, wandte ich mich plötzlich an ihn.

Er wollte mir die Hand küssen. Darauf richtete ich folgende Frage an ihn:

„Könnten Sie noch hunderttausend Gulden unterschlagen?“

„Oh ja“, erwiderte er, den Blick schamhaft senkend.

„Also, dann unterschlagen Sie, bitte, noch hunderttausend Gulden und bringen Sie sie hierher zu mir. Das Weitere werden Sie dann sehen.“

Drei Tage darauf erschien er bei mir und legte mir hundert Stück Eintausendguldennoten auf den Schreibtisch.

„Gut“, sagte ich zu ihm, „Sie sind ein tüchtiger Bursche. Nun gehen Sie schön nach Hause, und morgen beehren Sie mich wieder“.

ZBAWIENNA MYSL.

Przed wielu, wielu laty, jako młody dziennikarz, otrzymałem pewnego razu od mego szefa polecenie udać się w związku z jednym ciekawym procesem na rozprawę sądową do pewnego miasta prowincjonalnego jako „nasz specjalny sprawozdawca“. W pociągu (na kolei) siedziałem przypadkowo w tym samym przedziale ze starym adwokatem, który jako obrońca brał udział (współdziałał) w tym procesie i również jechał na rozprawę. Stary ten jegomość był jednym z najznakomitszych obrońców w sprawach karnych (później został on za Franciszka Józefa ministrem sprawiedliwości) — i znany był z tego, że miewał najlepsze tak zwane zbawienne pomysły. Mówił o ciekawych wypadkach swojej długiej praktyki, zwłaszcza o tem, jak pomagał bezradnie (dosł.: nie do ocalenia) oskarżonym jakimiś chytreimi fortelami prawniczemi. Na pytanie, jaki był najlepszy pomysł prawniczy w jego życiu, opowiedział mi następującą historję:

„Pewnego dnia przychodzi do mnie do kancelarii przytawozicie (dobrze) wyglądający młody człowiek i przytawozicie się uprzejmie, zaczyna nagle spazmatycznie szlochać. (W mojej praktyce co drugi klient rozpoczyna w ten sposób rozmowę). Zaczekałem, aż on się uspokoił. Opowiedział mi krótko swoją sprawę (wypadek):

„Jestem urzędnikiem w banku X. Sprzeniewierzyłem sto tysięcy złotych. Za tydzień będzie rewizja. Wówczas oni to wykryją, donoszą o mnie (władzom) i osadzą (każą zamknąć) mnie w więzieniu. Na to nie chciałem czekać. Jestem synem poważanej (uczciwej) rodziny. Przed samobójstwem przychodzę do pana po radę. Niech mi pan pomoże“.

„Tu możliwa jest tylko jedna pomoc“, powiedziałem do niego. „I do tego nie potrzebuję pan mojej sztuki. Niech pan wyzna wszystko swojej rodzinie, ażeby ona zwróciła pieniądze. Pan zaś złoży pieniądze znowu starannie (ładnie) do kasy, z której pan je ukradł“.

Znowu wybuchnął łzami:

„Moja rodzina jest biedna ja utrzymuję ich wszystkich. Nie mam ani jednego zamożnego krewnego. Jestem zgubiony“.

Długo chodziłem w milczeniu po pokoju tam i zpowrotem, łamiąc sobie głowę (nad tem), co tu robić. Młody człowiek rozpaczony śledził wzrokiem moje kroki, czekając na zbawienie.

„Spróbuję (to)“, zwróciłem się nagle do niego.

Chciał mnie pocałować w rękę. Potem skierowałem do niego następujące pytanie:

„Czy mógłby pan sprzeniewierzyć jeszcze sto tysięcy złotych?“

„O, tak“, odparł on, opuściwszy wstydliwie wzrok.

„A więc, niech pan zdefrauduje, proszę pana, jeszcze sto tysięcy złotych i przynieś mi je tu do mnie. Co dalej będzie, zobaczą pan już potem.“

Po trzech dniach zjawił się u mnie i położył na biurku sto sztuk banknotów 1000-złotowych.

„Dobrze“, powiedziałem do niego. „Jestes pan dzielny chłop. Teraz idź pan sobie spokojnie do domu, a jutro niech mnie pan znowu zaszczyti“.

Ich steckte mir das Geld in die Tasche und ging zum Direktor der Bank. Ich hielt folgende kurze Ansprache an ihn:

„Mein Herr! Ihr Kassierer, Herr X. Y., hat aus Ihrer Kasse zweihunderttausend Gulden unterschlagen. Dies wird sich nächste Woche herausstellen. Sie werden den Mann anzeigen und einsperren lassen, und die Bank hat zweihunderttausend Gulden verloren. Die Verwandten des jungen Mannes sind arm. Um aber dem Jungen zu helfen, haben sie alles verkauft, ihren Kredit erschöpft, und mit grosser Mühe und Not ist es ihnen gelungen, hunderttausend Gulden, die Hälfte des unterschlagenen Betrages, zusammenzubringen. Mehr war einfach unmöglich. Dieses Geld habe ich hier in meiner Tasche. Ich, als Rechtsanwalt der Familie, stelle der Bank jetzt das Anerbieten, die Hälfte des gestohlenen Betrages anzunehmen und den unglücklichen Burschen laufen zu lassen. Wenn Sie annehmen, nun, so ist wenigstens die Hälfte des Schadens gedeckt. Wenn Sie nicht annehmen, dann gebe ich der Familie ihre hunderttausend Gulden zurück, und die Bank bekommt garnichts.“

Der Direktor akzeptierte ohne Zaudern das Angebot, wie er ja — wenn er dem Interesse der Bank nach handelte — garnicht anders konnte. Er nahm das Geld in Empfang und liess den jungen Mann laufen.

* * *

„Die Geschichte hat“, so schloss der alte Advokat seine Erzählung, „nur einen Fehler. Nämlich, dass sie nicht wahr ist. In letzter Zeit kann ich nicht schlafen, und da stelle ich mir nachts immer solche schwere Aufgaben.“

(Fr. Molnar).

DIE BEIDEN FAHRTEN.

Nur mit Mühe war der alte Herr zu bewegen gewesen, sich in das Auto zu setzen, aber er hatte geduldig das Neunzigkilometertempo durchgehalten. „Vielen Dank für die beiden Fahrten!“ sagte er zum Abschied und schüttelte seinem jungen Freund, dem Selbstfahrer, die Hand.

„Wieso beide Fahrten?“

„Es war meine erste und meine letzte!“

DIE VERANTWORTUNG.

Lehrerin: „Jetzt hab' ich euch also an Hand von Beispielen erklärt, was ‚Verantwortung‘ bedeutet. Kann mir nun einer selbst ein neues Beispiel geben?“

Max: „Ja, Fräulein. Alle meine Hosenknöpfe bis auf einen sind mir abgegangen. Nun trägt dieser eine Knopf die ganze Verantwortung!“

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Nauczycielka: „Teraz wyjaśniłam wam więc na podstawie przykładów, co oznacza odpowiedzialność. Czy może mi teraz ktoś sam dać nowy przykład?“

Maks: „Tak, proszę pani. Wszystkie moje guziki od spodni oprócz jednego odpadły mi. Teraz ten jeden guzik ponosi (niesie) całą odpowiedzialność!“

Schowałem pieniądze do kieszeni i udałem się do dyrektora banku. Wygłosiłem do niego następujące krótkie przemówienie:

„Proszę pana! Kasjer pański p. X. Y. zdefraudował z pańskiej kasy dwieście tysięcy złotych. To się wykryje w następnym tygodniu. Pan doniesie (policji) na tego człowieka i kaze go zaarrestować (zamknąć), i bank straci dwieście tysięcy złotych. Krewini tego młodego człowieka są biedni. Aby jednak pomóc chłopcu, sprzedali wszystko, wy-czerpali swój kredyt i z wielkim trudem i biedą udało im się zebrać sto tysięcy złotych, połowę sprzeniewierzonej kwoty. Więcej było poprostu niemożliwe. Pieniądze te mam tu w mojej kieszeni. Ja, jako rzecznik (advokat) rodziny, ro-bię (stawiam) teraz bankowi propozycję, aby przyjął połowę skradzionej sumy i dał spokój nieszczęsnemu chłopcu. Jeśli pan przyjmie, w takim razie przynajmniej połowa straty będzie pokryta. Jeśli pan nie przyjmie, wówczas oddaję zpowrotem rodzinie jej sto tysięcy złotych i bank nie otrzyma nic.“

Dyrektor zaakceptował bez wahania tę ofertę, bo zresztą — działając w interesie banku — nie mógł wcale inaczej (postąpić). Przyjął pieniądze i dał spokój młodemu człowiekowi.

* * *

„Historja ta ma“, tak zakończył stary adwokat swoje opowiadanie, „tylko jedną wadę. Mianowicie, że nie jest prawdziwa. W ostatnich czasach nie mogę spać, i oto układam sobie w nocy zawsze takie trudne zadania“.

(Fr. Molnar).

DWIE PRZEJAZDZKI.

Z trudem tylko udało się nakłonić starego pana, by wsiadł do auta, ale on z cierpliwością przetrzymał tempo dziewięćdziesięciokilometrowe.

„Serdeczne dzięki za obie przejażdżki!“ rzekł na pożegnanie i potrząsnął ręką swego młodego przyjaciela, automobilisty.

„Jakto, obie przejażdżki?“

„To była moja pierwsza i moja ostatnia!“



„Sie wissen doch, dass ich fette Suppen nicht vertrage. Also nehmen Sie gefälligst die Finger heraus.“

„Przecież pan wie, że nie znoszę tłustych zup. A więc bądź pan łaskaw wyjąć palec.“

KORSISCHE RACHE.

Ein sonderbarer Prozess wurde vor kurzem vor dem Polizeigericht in Turin verhandelt. Ein Mann aus Korsika, dem Lande der Blutrache, namens Nigaldi war der Angeklagte, ein Schneider Bonetti der Kläger.

Bonetti hatte, wie er angab, eines Tages sein Haus verlassen und begegnete kurz darauf einem Manne, der ihn mit den Worten anredete:

„Sind Sie Herr Bonetti?“ — „Zu dienen, mein Herr.“ — „Ihr Vater hiess auch Bonetti?“ — „Ohne Zweifel, mein Herr.“ — „Er hat sich im Jahre 1880 in Ajaccio aufgehalten?“ — „Jawohl, als Kleiderhändler.“ — „Also Sie sind sicher der Sohn des Schneiders Bonetti, der 1880 in Ajaccio wohnte?“ — „Allerdings, aber was wünschen Sie eigentlich von mir?“ — „Richten Sie nur bitte den Kopf ein wenig in die Höhe! So ist's recht, so —“

Und in demselben Augenblick erhielt Bonetti eine so kräftige Ohrfeige, dass er entsetzt aufschrie und sich krampfhaft seine schwer getroffene Wange hielt.

Eine grosse Menschenmenge lief zusammen, die natürlich Bonetti obendrein noch auslachte, als man hörte, was ihm passiert war.

Nigaldi sagte vor Gericht folgendes aus: Im vergangenen Frühjahr habe er beim Durchblättern der Papiere seines verstorbenen Vaters auch ein Blatt gefunden mit der Aufschrift: „An meinen Sohn“. Darauf habe folgendes gestanden: „Am 15. April 1880 habe ich von meinem Lehrmeister, dem Kleiderhändler Bonetti aus Turin, damals in Ajaccio, eine Ohrfeige erhalten. Bonetti ist von hier wieder nach Turin gezogen, ohne dass ich ihm den erhaltenen Schlag hätte zurückgeben können. Du weisst, mein Sohn, was das heissen will“.

Daraufhin habe er, der Sohn, sich im Sommer aufgemacht, sei nach Turin gefahren und habe sich hier nach Bonetti erkundigt. Da nur noch ein Sohn jenes Herrn Bonetti lebte, so habe er an diesen die ihm befohlene Rache vollzogen. Er habe seine Schnespflicht erfüllt und wolle beruhigt nach seiner Heimat Korsika zurückkehren.

Sehr verwundert aber war er, als ihm das Gericht klar machte, dass ein solches Verfahren in Italien nicht üblich sei, und geriet in förmliche Empörung, als man ihn zu 100 Lire Geldbusse und zur Tragung der Prozesskosten verurteilte.

JEDER NEUE RADIOABONNENT BEKOMMT EINEN APPARAT.

Das Radio ist heute für viele, die sich kein anderes Vergnügen mehr leisten können, die einzige Unterhaltung, welche sie noch haben. Um nun auch jenen, die selbst die einmalige Ausgabe für einen Empfangsapparat nicht machen können, doch Gelegenheit zu geben, sich mit Hilfe des Radios ein wenig Zerstreuung zu schaffen, hat die Agrar-Sendegesellschaft eine begrüssenswerte Neuerung getroffen. Sie gibt jedem neu angemeldeten Rundfunkhörer über seinen Wunsch kostenlos einen Detektorempfänger. Die Ansicht der Gesellschaft, ihren Abonnentenkreis so bedeutend erweitern zu können, hat sich nicht als falsch erwiesen. In kurzer Zeit sind Tausende neuer Hörer dazugekommen.

ZEMSTA KORSYKANSKA

Osobliwy proces był niedawno rozpatrywany przed sądem policyjnym w Turynie. Pewien osobnik z Korsyki, krąju krawkiej zemsty, nazwiskiem Nigaldi był oskarżonym, pewien krawiec Bonetti oskarżycielem.

Bonetti pewnego dnia, jak zeznał, opuścił swój dom i spotkał wkrótce potem pewnego człowieka, który zagadnął go temi słowami:

„Czy pan jest pan Bonetti?“ — „Do usług, proszę pana.“ — „Pański ojciec nazywał się też Bonetti?“ — „Beś wątpienia, mój panie.“ — „Czy przebywał on w roku 1880 w Ajaccio?“ — „Tak jest, jako handlujący ubraniami.“ — „Więc pan jest z pewnością synem krawca Bonetti'ego, który w r. 1880 zamieszkiwał w Ajaccio?“ — „Zapewne, ale czego właściwie pan sobie życzy odemnie?“ — „Niech pan będzie łaskaw podnieść (skierować) nieco głowę w górę! O tak dobrze, tak —“

I w tej samej chwili Bonetti otrzymał taki potężny policzek, że krzyknął przeraźliwie, trzymając się kurczowo za silnie ugodzony policzek.

Duży tłum ludzi zbiegł się, który naturalnie wysmiał jeszcze na dobitkę Bonetti'ego, gdy usłyszano, co mu się zdarzyło.

Nigaldi oświadczył przed sądem co następuje: Ubiegłej wiosny, wertując papiery swego zmarłego ojca, znalazł również kartę z napisem: „Do mego syna“. Na niej było napisane co następuje: „Dn. 15-go kwietnia 1880 r. otrzymałem od mego majstra handlarza ubrań Bonetti'ego z Turynu, podówczas w Ajaccio, — policzek. Bonetti przeniósł się stąd znowu do Turynu, przyczem nie miałem możności oddać mu otrzymane uderzenie. Wiesz, mój synu, co to ma oznaczać.“

Wówczas on, syn, wytuszył w drogę latem, pojechał do Turynu i zasięgnął tu wiadomości o Bonettim. Ponieważ tylko jeszcze syn owego pana Bonetti'ego żył, to też dokonał on na nim nakazanej zemsty. Spelnil swój obowiązek synowski i chce, zaspokojoy, wrócić do swojej ojczyzny Korsyki.

Był jednak bardzo zdziwiony, gdy mu sąd wyjaśnił, że takie postępowanie nie jest w Italji przyjęte, i wpadł w formalne oburzenie, gdy go skazano na 100 lirów grzywny i poniesienie kosztów procesu.

KAŻDY NOWY ABONENT RADJOWY OTRZYMUJE APARAT.

Radio jest dziś dla wielu, którzy nie mogą już sobie pozwolić na inną przyjemność, jedyną rozrywką, jaką jeszcze posiadają. Aby więc również tym, którzy nie mogą ponieść nawet jednorazowego wydatku na aparat odbiorczy, dać jednak możność (sposobność) uzyskania pewnej rozrywki przy pomocy radja, towarzystwo radiowe (nadawcze) w Zagrzebiu wprowadziło godną uznania inowację. Daje ono każdemu nowo zgłaszającemu się radjostuchaczowi za jego życzenie bezpłatnie odbiornik detektorowy. Przewidywania towarzystwa, że w ten sposób będzie mogło znacznie rozszerzyć swój krąg abonentów, nie okazały się złudnemi. W krótkim czasie przybyły tysiące nowych słuchaczy.

HÖCHSTE KLARHEIT.

Was ist drahtlose Telegraphie? Stelle dir einen sehr langen Hund vor; er soll von Köln bis Berlin reichen. Wenn du nun diesen Hund in den Schwanz kneifst, dann wird er in Berlin bellen. Das ist Telegraphie. Drahtlose Telegraphie ist genau so, bloss ohne Hund.

AUCH ER!

„Hier im Ort ist also eine Irrenanstalt?“
 „Ja, eine sehr interessante sogar!“
 „Wieso?“
 „In der Anstalt befinden sich zwanzig Irre, die sich alle einbilden, Napoleon zu sein!“
 „Nicht möglich!“
 „Ja, und das Aergerlichste dabei ist, dass alle zwanzig im Irrtum sind!“
 „Na, selbstverständlich!“
 „Gewiss! Denn in Wirklichkeit bin ich Napoleon!“

KURZ UND BÜNDIG.

Lehrerin (in der Grammatikstunde): „Ich konjugiere also: Ich schreie nicht, du schreist nicht, er schreit nicht, wir schreien nicht, ihr schreit nicht, sie schreien nicht. Fritz, wiederhole, was ich gesagt habe.“

Fritz: „Niemand schreit.“

ER K A N N T.

(Bei der Vernehmung.) „Der Einbruch ist mit solchem Raffinement ausgeführt worden, dass nur Sie als Täter in Betracht kommen!“

„Geben Sie sich keine Mühe, Herr Kommissär, mit Schmeicheleien kriegen Sie mich nicht!“

ES KANN ALLEN GEHOLFEN WERDEN.

In einem Eisenbahnabteil sassen zwei Frauen und stritten sich. Die eine wollte das Fenster zugemacht haben, denn Zug wäre ihr Tod. Die andere wollte das Fenster geöffnet haben, denn Stickluft wäre ihr Tod. Der zur Schlichtung herbeigerufene Schaffner steht ratlos. Da sagt ein Mann im Abteil, der bis jetzt ruhig den Streit angehört hat: „Schaffner, machen Sie das Fenster auf, dann stirbt die eine, dann machen Sie das Fenster zu, dann stirbt die andere, dann haben wir Ruhe.“

MOŻNA WSZYSTKIM DOGODZIĆ (POMÓC)

W pewnym przedziale kolejowym siedziały dwie kobiety i kłóciły się. Jedna chciała, by okno było zamknięte (dost.: mieć okno zamknięte), ponieważ przeciąg byłby dla niej śmiercią. Druga chciała, by okno było otwarte, ponieważ zaduch (duszne powietrze) oznaczałby dla niej śmierć. Konduktor przywołany do rozstrzygnięcia (pogodzenia) stoi bezradnie. Wówczas powiada pewien jegomość w przedziale, który dotychczas spokojnie przysłuchiwał się kłótni: „Konduktorze, niech pan otworzy okno; wówczas umrze jedna, potem niech pan zamknie okno, wówczas umrze druga i wtedy będziemy mieli spokój.“

SZCZYT JASNOŚCI.

Co to jest telegraf bez drutu? Wyobraź sobie bardzo długiego psa, który jakby sięga od Kolonii do Berlina. Jeśli więc uszczypniesz tego psa w ogon, wówczas on zaszczeka w Berlinie. To jest telegraf. Telegraf bez drutu jest zupełnie to samo, tylko bez psa.

ON RÓWNIĘZ.

„Tu w okolicy jest więc zakład dla obłąkanych?“
 „Tak, nawet bardzo interesujący!“
 „Jako?“
 „W zakładzie znajduje się dwudziestu obłąkanych (warjatów), którzy wszyscy wmawiają w siebie, że są Napoleonami!“
 „Niemożliwe!“
 „Tak, a najgorsze jest przytem to, że wszyscy dwudziestu są w błędzie!“
 „No, rozumie się!“
 „Zapewne! Gdyż w rzeczywistości ja jestem Napoleon!“

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Nauczycielka (na lekcji gramatyki): „Konjuguję więc: Ja nie krzyczę, ty nie krzyczysz, on nie krzyczy, my nie krzyczymy, wy nie krzyczycie, oni nie krzyczą. Fryc, powtórz, co powiedziałam.“

Fryc: „Nikt nie krzyczy.“

POZNANY.

(Podczas przesłuchiwania.) „Włamanie zostało dokonane z takim wyrafinowaniem, że tylko pan jako sprawca brany jest pod uwagę!“

„Niech pan sobie nie zadaje trudu, panie komisarzu, pochlebstwami pan odemnie nie wydestanie!“



Der Kavaliier: „Dürfte ich dem gnädigen Fräulein meinen Schirm anbieten?“

Kawaler: „Czy mógłbym (śmiej) zaofiarować łaskawej pani mój parasol?“

PRENUMERUJĄCIE, ROZPOWSZECZAJĄCIE
„TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH“!

BEETHOVEN VON HINTEN!

Am 12. August 1845 sollte das Beethoven-Denkmal in Bonn enthüllt werden. Im letzten Augenblick trafen zu dieser Feierlichkeit die damals in Deutschland weilende Königin Viktoria von England und der König Friedrich Wilhelm IV. von Preussen unverhofft mit grossem Gefolge ein. Das Denkmalkomitee fand für die hohen Herrschaften keinen besseren Platz als im Hause des Grafen von Fürstenberg. Unter Gesang und Musik fiel die Umhüllung der ehernen Statue, da brach plötzlich Friedrich Wilhelm IV. in lautes Lachen aus: Beethovens Statue kehrte den anwesenden Fürstlichkeiten den Rücken zu!

Kurz entschlossen trat aber Alexander v. Humboldt, der dem Denkmalkomitee angehörte, vor und sprach: „Majestät wissen doch: Beethoven war zwar ein ausgezeichnete Komponist, aber stets ein grober Mensch. Auch nach seinem Tode noch zeigt er sich jetzt als solcher“.

EIN WIENER ARZT DEN RÖNTGENSTRAHLEN ZUM OPFER GEFALEN.

Denselben Röntgenstrahlen, die der leidenden Menschheit Rettung und Heilung bringen, fiel jetzt der bekannte Wiener Arzt und Röntgenologe Dr. Alois Czepa, der mit ihnen arbeitete, zum Opfer. Es ist bekannt, dass die ständige Handtierung mit Röntgenapparaten für die Aerzte von verhängnisvollen Folgen sein kann. So hatte seinerzeit der bedeutendste österreichische Röntgenologe Professor Dr. Guido Holzknecht nach und nach alle Finger der rechten Hand verloren, bis ihm diese schliesslich amputiert werden musste.

Schon vor Monaten hatten sich bei Dr. Czepa der die Röntgenabteilung des Child-Spitals leitete, Anzeichen einer Röntgenstrahlenverletzung gezeigt. Aber Doktor Czepa arbeitete unermüdlich mit den gefährlichen Strahlen weiter, bis ihn die fortschreitende Erkrankung aus Krankenlager fesselte, von dem er nicht mehr aufstehen sollte.

AUS DER SCHULE.

„Karl, nenne mir einen Beweis dafür, dass die Erde rund ist.“

„Der Globus!“

UWAGA!

Jak należy posługiwać się „TŁUMACZEM JĘZYKÓW OBCYCH” aby osiągnąć maximum korzyści?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posługując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem polskim;

2) po przepisaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty, i t. d., noluając przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane poraz pierwszy;

3) po przepisaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie lub inną anegdotę, czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3. zaleca się również przepisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

BEETHOVEN TYŁEM!

12-go sierpnia 1845 r. miał być odsłonięty w m. Bonn pomnik Beethovena. W ostatniej chwili przybyła niespodziana na tę uroczystość bawicka wówczas w Niemczech królowa angielska Wiktoria oraz król pruski Fryderyk Wilhelm IV. z wielkim orszakiem. Komitet (odsłonięcia) pomnika nie znalazł dla wysokich gości (państwa) lepszego miejsca jak w domu hrabiego v. Fürstenberga. Wśród śpiewu i muzyki opadała zasłona szpizowego posagu, gdy nagle Fryderyk Wilhelm IV. wybuchł głośnym śmiechem: posąg Beethovena obrócony był tyłem do obecnych osób koronowanychych!

Szybko zdecydowany, wystąpił jednak Aleksander v. Humboldt, który należał do komitetu pomnikowego i rzekł: „Wasza Królewska Mość wszak wie: Beethoven był coppersadą znakomitą kompozytorem, lecz zawsze nieokrzesanym człowiekiem. Również po swojej śmierci jeszcze okazuje się teraz takim.“

WIEDENSKI LEKARZ PADŁ OFIARĄ PROMIENI RENTGENOWSKICH.

Ofiarą tych samych promieni rentgenowskich, które przynoszą ratunek i uzdrowienie (leczenie) cierpiących ludzkości, padł obecnie znany lekarz wiedeński i rentgenolog Dr. Alojzy Czepa, który pracował niemi. Wiadomo, że ciągłe manipulowanie aparatami Röntgena może mieć fatalne skutki dla lekarzy. Tak swego czasu najznakomitszy rentgenolog austriacki profesor dr. Guido Holzknecht stracił stopniowo wszystkie palce prawej ręki, aż wkońcu musiano mu ją amputować.

Już przed szeregiem miesięcy pokazały się u d-ra Czepy, który kierował oddziałem rentgenologicznym szpitala Child'owskiego (we Wiedniu), oznaki poranienia promieniami Röntgena. Ale dr. Czepa nadal pracował nieustraszenie niebezpiecznymi promieniami, aż postępująca choroba przykuła go do łóża (choroby), z którego już nie miał powstać.

ZE SZKOŁY.

„Karolu, przytocz (nazwij) mi dowód na to, że ziemia jest okrągła.“

„Globus!“

OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”.

PP. Abonentów, którzy jeszcze zalegają z odnowieniem prenumeraty, uprzejmie prosimy o jaknajwcześniejsze przekazanie należności (przez P.K.O., konto czekowe Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZEBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” z ubiegłych dwóch kwartałów (kwiecień-maj-czerwiec i lipiec-sierpień-wrzesień). Cena kompletu (6 zeszytów) w każdym wydaniu (A, B, C) — zł. 3.50 wraz z przesyłką. pojedyncze numery — 60 gr. — Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P.K.O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne zaznaczanie na środkowym odcinku blankietu, z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.